

dla pracowników i funkcjonariuszów niższych — uposażenie.

Podstawą do obliczenia wysokości świadczeń emerytów do U. F. E. są ich ostatnie pobory, od których obliczono im zaopatrzenie emerytalne.

Dla praktykantów podstawą jest połowa ich uposażenia.

Miesięczna składka wynosi pięć od sta od podstawy składek.

Wkładający uzyskuje prawo do zaopatrzenia emerytalnego dla jego rodziny z U. F. E., jeżeli opłacał składki conajmniej przez pięć lat i umarł jako członek Funduszu.

Rodzinna emeryturę wypłaca się procentowo od poborów, od których wkładający wpłacał świadczenia do U. F. E. w czasie śmierci i to według następujących procentów.

Po ukończonych pięciu latach opłacania składek do U. F. E. dla jednego użytkownika emerytury rodzinnej 25 proc., za dwóch 35 proc., za trzech 45 proc., za czterech i więcej 55 proc. Po ukończonych 10 latach opłacania składek stawki te podwyższają się o 5 proc., a za każdy dalszy rok powyżej 10 lat zwiększają się 1 proc. z tym, że rodzinna emerytura nie może być wyższa dla jednego

użytkownika od 55 proc., dla dwóch 65 proc., dla trzech 75 proc., dla czterech i więcej jak 85 proc. Jeżeli jest więcej użytkowników rodzinnej emerytury, a jeden z nich straci prawo do rodzinnej emerytury, zmniejsza się rodzinną emeryturę pozostałym w powyższym stosunku.

Jeżeli wkładający występuje ze służby państwa, traci prawo do dalszego składania opłat do U. F. E. Na jego żądanie U. F. E. jest zobowiązany zwrócić mu wpłacone dotychczas składki, w którym to wypadku traci on prawo, aby czas, za który składki zwrócono, zaliczono do rodzinnej emerytury przy ewtl. ponownym wstąpieniu do służby państwowej.

Do zwrotu składek nie ma prawa składający, który wystąpił ze służby przed ukończeniem pięciu lat składania, ale zatrzymuje prawo zaliczenia mu przy ponownym wstąpieniu do służby państwowej czasu poprzednich składek do rodzinnej emerytury.

Zarządzenie poprzednich ustępów nie odnosi się do składających, których służba skończyła się przejściem na emeryturę.

Rodzinna emerytura należy się żonie i ślubnym dzieciom.

Zygmunt Gizella.

Listy z kraju

Bydgoszcz: Czytając „Emeryta” i zastanawiając się nad logiką jego rozumowania zacząłem nabierać przekonania, że emeryci, to jakiś naprawdę niespożyty odłam starszej generacji, to ludzie zahartowani w walkach o życie i utrzymanie się na powierzchni, których nic zachwiać ani zmóc nie potrafi, to idealisci umiejący zwalczać największe przeciwności i brać na swoje mocarne bary przeciwności we wszystkich dziedzinach gospodarki państwowej i społecznej, to przodownicy narodu, świecący przykładem młodemu pokoleniu, to tytani, którym w krwawym mozole rosną skrzydła a w piersiach serce żywym pała płomieniem i od tęczyowych mieni się kras, co z pośród mroków w słońce się wznosi i czynem swym rozświeca szarą epokę, słowem olbrzymi nie pozwalający na wydarcie im z rąk palmy pierwszeństwa w pracy społecznej.

Z tak wymarzoną pojęciem poszedłem na nasze zebranie emerytów, wróciłem jednak z połamanymi skrzydłami pod pachą, które ostatecznie w drodze gdzieś pogubiłem; — zbladł zupełnie rumieniec mego oblicza zgaszony powszedniością i nie ożywi go już żaden gorętszy promień nawet upalnego czerwcowego słońca.

Pomyślcie sobie Szanowni Czytelnicy „Emeryta”, którzy może tak samo jak ja nabieraliście zaufania we własne siły i w własną moc a szczególnie w władczą potęgę dawnych działaczy społecznych przedwojennego autoramentu, że czasy przejść zmieniły ich w bezwolnych, skapuciałych starych, niezdolnych do wykrzesania z siebie ani jednej isierki żywotności ani odrobiny ambicji twórczej.

Jest nas w województwie kilka tysięcy; Bydgoszcz znana była przed wojną jako miasto emerytów w którym dwa Związki z pokaźnymi liczbami członków zwalczały się wzajemnie a mianowi-

cie Sentkowski z Szkockim, Szkocki z Reichertem, Reichert z kim innym, ale gdy się przyszło na zebranie sala zapełniona po brzegi huczała werwą i życiem, — tworzyły się partie i bloki mające na celu osadzenie na tronie prezesowskim swego elekta, — była walka, było życie chodziło nie o zarobek, gdyż nikt na prezesurze nie zarabiał, wszyscy członkowie Zarządów pracowali bezinteresownie, ale jedynie o honor, o chęć przewodzenia i kierowania poważną organizacją.

Jakże zmieniły się czasy:

Zeszła się ludzi spora gromadka, ale gdy przyszło do wyboru prezesa, ani jeden z proponowanych wyboru nie przyjął, nikt nie chciał wejść do Zarządu, nikt nie chciał objąć żadnej godności. — Gdzie ambicja ludzka? gdzie podziały się energia i chęć czynu, co stało się z naszymi asami?

Wstyd brał słuchać tego, jak marnymi wywódkami zastaniali się ludzie niechcący zająć się pracą społeczną, zdawało się, że rozejdziemy się znowu jak już dwa razy się stało bez rezultatu, gdyż nie ma ludzi chętnych do pracy.

Sytuację uratowała kobieta, która nie chcąc dopuścić do ponownej kompromitacji przyjęła stanowisko prezeski Związku i dobrała sobie Zarząd; oby tylko udało się Jej wlać trochę życia w organizację i rozruszać chodzące trupy, pozbawione uroku życia i działania.

Bochnia. — Jestem stałym prenumeratorem „Emeryta” przez tutejszy Związek Emerytów Państwowych. Zrażony pewnymi okolicznościami postanowiłem zrezygnować z członkostwa w Związku a równocześnie z abonowania pisma i dlatego odbierając w naszym Związku ostatni, dwunasty numer „Emeryta”, zgłosiłem moją rezygnację z dalszej prenumeraty.

Po powrocie do domu wziąłem do ręki „Eme-